

Monika Branicka,
**NAJLEPIEJ WIDAĆ TO, CZEGO
 NIE MA, A BYŁO**

Najnowszy cykl obrazów Joanny Pawlik znacznie odbiega od poprzednich. Dwa, trzy lata temu malowała w ostrych kolorach, z silnymi płaskimi plamami i konturem. Jej ostatnie obrazy są jasne, jakby płótno wypłówało na słońcu. Wiele szczegółów „wyblakło”, pozostał ogólny zarys kompozycji. Jak stare zdjęcia z albumów prababek, gdzie połowa detali gdzieś zawieruszyła się w czasie. Przedstawiają sceny z najbliższego otoczenia artystki: syn przed domem, ulica z zaparkowanymi autami, spacer w parku. Nie od razu można wszystko zobaczyć. Trzeba sobie zrobić ćwiczenie z pamięci: zamknąć oczy i powiedzieć co się przed chwilą widziało? Opisać tę kobietę, która przeszła obok, wymienić przedmioty z wystawy sklepu dwie ulice dalej, kolory aut, które przejechały obok. I co? Wtedy widać obrazy Pawlik.



To czas jest tu winowajcą. On rozmywa i detale i kolory. On powoduje, że jeden z zatrzymanych kadrów trwa w naszej wyobraźni dłuższą chwilę. „Moje obrazy mają dużo wspólnego z upływem czasu, malowane są myślą o pojawianiu się i znikaniu otoczenia i jego składowych – ludzi i przedmiotów” – mówi Joanna. Winna jest też pamięć. Wiadomo, zawodna. Lecz paradoksalnie choć na obrazach niewiele zostało namalowane, dużo widać. Jak w słynnej zasadzie Le Corbusiera: mniej znaczy więcej. Ledwie sugestia, oko i włosy, ale my widzimy portret dziewczyny z wszystkimi detalami. Tu właśnie nasza pamięć się rehabilituje. Czytamy obrazy pamięcią. Widzimy to, co wiemy, nie na odwrót. Niektórzy nazywają to wyobraźnią, dla mnie to dobra analiza malarstwa i widzenia.



Joanna w najnowszych obrazach maluje chwilę, gdy oślepieni lampą błyskową zamykamy oczy. Moment, gdy z ciemnego pomieszczenia wychodzimy na ostre słońce. Gdy spojrzymy w słońce i tracimy poczucie przestrzeni. Wtedy pod powiekami pozostaje obraz mocno rozjaśniony, rozmyty, obraz pamięci tego, co było przed chwilą. W antykolorach, barwach dopełniających do rzeczywistych. Artystka przy malowaniu posługuje się zdjęciami. Fotografuje dużo, niektóre z odbitek celowo prześwietla, żeby zostało to, co najistotniejsze. „Dążę do syntezy” – podkreśla.

Jedno ze słynniejszych ćwiczeń zadawanych studentom przez Władysława Strzemińskiego było studiowanie czarnego profilu umieszczonego w mocno oświetlonym oknie. Pod słońce. Takie kontrasty nie pozostają dla oka bez znaczenia. Reakcje oka Strzemiński analizował zresztą w różnych okolicznościach. W teorii widzenia zawarł historię postrzegania od czasów prehistorycznych do impresjonizmu. Więcej nie zdążył, choć jego wykłady na ten temat zachowały się w notatkach studentów. Gdyby jednym z ćwiczeń była analiza obrazu pamięci, kto wie, jaką ocenę otrzymałaby Joanna?



**Joanna Pawlik „Bez śladu”.
Otwarta Pracownia,
Kraków. 3 -28 marca 2006.**

Źródło: <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=6&artykul=102&kat=2>